

UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem z dnia 10 listopada 2016 r. Sąd Rejonowy w Pabianicach, w sprawie z powództwa A. K. przeciwko Towarzystwu (...) Spółce Akcyjnej w W. o zapłatę, zasądził od strony pozwanej na rzecz powoda kwotę 20.000 zł tytułem zadośćuczynienia z ustawowymi odsetkami od dnia 17 lutego 2011 r. do 31 stycznia 2015 r. oraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od kwoty 10.000 zł od dnia 1 stycznia 2016 r. do dnia zapłaty i od kwoty 10.000 zł od dnia 21 września 2016 r. do dnia zapłaty (pkt 1a); przyznał powodowi odszkodowanie w wysokości 1.571,20 zł wraz z ustawowymi odsetkami od dnia 23 kwietnia 2009 r. do 31 grudnia 2015 r. i odsetkami ustawowymi za opóźnienie, poczynając od dnia 1 stycznia 2016 r. (pkt 1b); oddalił powództwo w pozostałej części (pkt 2); ustalił opłatę od pozwu na kwotę 3.082 zł (pkt 3) oraz pozostawił referendarzowi sądowemu rozliczenie kosztów procesu, zastrzegając iż powód ponosi 65%, a pozwany 35% kosztów (pkt 4).

Apelację od powyższego wyroku złożyła strona pozwana, zaskarżając rozstrzygnięcie w części: tj. co do pkt 1a w części zasądzającej zadośćuczynienie ponad kwotę 17.500 zł, czyli odnośnie kwoty 2.500 zł oraz co do pkt 1b w części zasądzającej odszkodowanie ponad kwotę 1.374,80 zł, czyli odnośnie kwoty 196,40 zł, jak również co do pkt 4 dotyczącego kosztów procesu.

Postawione orzeczeniu zarzuty sprowadzały się do:

• ***naruszenia przepisów postępowania***, a mianowicie:

1) art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dokonanie oceny materiału dowodowego zebranego w sprawie w sposób sprzeczny z zasadami logiki i doświadczenia życiowego i w konsekwencji przyjęcie, że poszkodowany przechodząc przez ulicę w miejscu niedozwolonym (poza przejściem dla pieszych) przyczynił się do powstania szkody tylko w 20%, co doprowadziło do wadliwego przyjęcia przez Sąd zaniżonego poziomu przyczynienia się poszkodowanego.

2) art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 278 k.p.c. poprzez brak wszechstronnego rozważenia materiału dowodowego, a zwłaszcza pominięcie jego istotnej części w postaci opinii biegłego z zakresu techniki samochodowej w części, w której biegły stwierdził, że z uwagi na niemożność jednoznacznego potwierdzenia bądź wykluczenia żadnego z analizowanych scenariuszy przebiegu zdarzenia przyczynienie się poszkodowanego mogło mieścić się w przedziale 20-30%, 50% lub 60-70%, co doprowadziło do uznania przez Sąd przyczynienia jedynie w najniższej możliwej wysokości, podczas gdy zebrany materiał dowodowy nie dawał do tego podstaw i w konsekwencji przyjęto przyczynienie w wartości zaniżonej i nieadekwatnej do okoliczności sprawy;

3) art. 100 k.p.c. poprzez jego błędne zastosowanie i ustalenie, że pozwany winien ponieść koszty procesu w 35%, podczas gdy przy prawidłowym obliczeniu wartości przedmiotu sporu i uwzględnieniu zasądzonych wyrokiem kwot powód przegrał proces w ponad 65%, co doprowadziło do nieprawidłowego rozdzielenia kosztów procesu między stronami postępowania;

• ***naruszenia przepisów postępowania***, w postaci mianowicie:

1) art. 362 § 1 k.c. poprzez jego niewłaściwie zastosowanie skutkujące przyjęciem w sprawie przyczynienia powoda do powstania szkody w zaniżonej wysokości tj. 20% mimo, że powód swoim obiektywnie nieprawidłowym postępowaniem polegającym na przejściu przez jezdnię w miejscu niewyznaczonym przyczynił się do wypadku w większym stopniu;

2) art. 14 ustawy prawo o ruchu drogowym poprzez jego niezastosowanie i w konsekwencji pominięcie faktu, że poszkodowany nie tylko naruszył nakaz zachowania szczególnej ostrożności podczas przechodzenia przez jezdnię oraz korzystania z przejścia dla pieszych, ale również zakaz wchodzenia na jezdnię bezpośrednio przed jadący pojazd, spoza pojazdu lub innej przeszkody ograniczającej widoczność drogi jak również przechodzenia przez jezdnię w miejscu o

ograniczonej widoczności drogi; co doprowadziło do przyjęcia przez Sąd przyczynienia w zaniżonej wysokości mimo, iż naruszenie przez poszkodowanego przepisów prawa o ruchu drogowym miało charakter tak rażący, że zasadnym jest przyjęcie wyższego poziomu przyczynienia (na poziomie minimum 30%).

W oparciu o tak sformułowane zarzuty apelujący przede wszystkim wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez oddalenie powództwa w pkt 1a co do kwoty 2.500 zł oraz w pkt 1b odnośnie kwoty 196,40 zł oraz zasądzenie kosztów procesu za obie instancje. Z kolei wniosek ewentualny opiewał na uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Z zapadłym wyrokiem nie zgodził się również powód A. K., który zakwestionował rozstrzygnięcia zawarte w pkt 2, 3 i 4. Zgłoszone przez niego zarzuty obejmowały obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść zaskarżonego wyroku, tj.:

a) art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dowolne przyjęcie, iż uzasadnioną kwotą zadośćuczynienia przyznaną powodowi jest kwota 25.000 zł i przy uwzględnieniu 20% przyczynienia się powoda jest to kwota 20.000 zł, podczas gdy w konsekwencji wypadku, u powoda do chwili obecnej występuję częściowy brak ruchomości stawu barkowego prawego, powód nie jest w stanie podnieść samodzielnie prawego ramienia w górę, korzysta z pomocy swojej żony w codziennych czynnościach, takich jak np. ubieranie, zaprzestał prowadzenia samochodu, a zatem krzywda jakiej doznał wskutek wypadku uzasadnia przyznanie zadośćuczynienia w żądanej przez powoda kwocie, nadto przyjmując kwotę zadośćuczynienia Sąd całkowicie pominął sytuację majątkową pozwanego;

b) art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 328 § 2 k.p.c. poprzez dowolne przyjęcie, iż powód wykazał tytułem odszkodowania wyłącznie kwotę 1.964 zł., podczas gdy treść pisma powoda z dnia 14 lipca 2009 r. wraz z załącznikami oraz zeznanie powoda wskazują na łączną kwotę odszkodowania 11.624,40 zł, jako wartość szkody majątkowej, jakiej doznał powód wskutek przedmiotowego wypadku, a z treści uzasadnienia zaskarżonego wyroku nie wynika, by Sąd odniósł się do kwot wskazanych w/w piśmie powoda, a stanowiących element wysokości dochodzonego odszkodowania oraz którym dowodom w tym zakresie dał wiarę, a którym nie;

c) art. 102 k.p.c. poprzez jego niezastosowanie w sytuacji powoda i w konsekwencji obciążenia go kosztami procesu w rozmiarze 65%.

W konkluzji skarżący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku w zakresie oddalającym powództwo i zasądzenie na rzecz powoda, ponad zasądzone w pkt 1 wyroku należności, kwoty 30.000 zł tytułem zadośćuczynienia oraz kwoty 10.055,20 zł w ramach odszkodowania, przy czym obu wraz z ustawowymi odsetkami oraz przyznanie zwrotu kosztów urzędowej pomocy prawnej, które nie zostały opłacone w wysokości 150% stawki wynikającej z norm przepisanych. Natomiast ewentualnie apelant wystąpił o uchylenie wadliwego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania. Dodatkowo skarżący zwrócił się o dopuszczenie dowodów z dwóch protokołów rozpraw na okoliczność zarobkowego charakteru świadczonych przez powoda usług na rzecz innej osoby, podnosząc iż pozyskanie tych dowodów nastąpiło już po wydaniu wyroku, wobec czego niemożliwym było ich zgłoszenie przed Sądem I instancji.

W odpowiedzi na apelację powoda pozwany zakład ubezpieczeń zażądał jej oddalenia oraz przyznania zwrotu kosztów postępowania za II instancję.

Natomiast merytoryczne stanowisko w przedmiocie apelacji (...) zostało zajęte przez pełnomocnika powoda na rozprawie apelacyjnej w dniu 7 czerwca 2017 r., co polegało na zgłoszeniu wniosków: o jej oddalenie, nieobciążanie powoda kosztami postępowania odwoławczego oraz przyznanie niepokrytych kosztów pomocy prawnej świadczonej z urzędu.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Obie apelacje są niezasadne i jako takie nie zasługują na uwzględnienie, ponieważ wydany przez Sąd Rejonowy wyrok jest w pełni prawidłowy i nie zawiera żadnych błędów ani mankamentów. Z tej też przyczyny Sąd Okręgowy podziela

ustalenia faktyczne Sądu I instancji i przyjmuje je za własne, gdyż stanowią one rezultat rzetelnej i wnikliwej oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. W całej rozciągłości podzielić też należy poczyniony przez Sąd niższego rzędu wywód jurydyczny.

Każdorazowo rozpoznanie apelacji zawsze rozpoczyna się od odniesienia się do zarzutów naruszenia przepisów postępowania, gdyż wnioski w tym zakresie z istoty swej determinują rozważania co do pozostałych zarzutów apelacyjnych, bowiem jedynie nie obarczone błędem ustalenia faktyczne, będące wynikiem należytej przeprowadzonego postępowania mogą być podstawą oceny prawidłowości kwestionowanego rozstrzygnięcia w kontekście twierdzeń o naruszeniu przepisów prawa materialnego. Przede wszystkim racji bytu nie mają wspólne zarzuty obojga skarżących, zgłoszone na tle naruszenia przez Sąd Rejonowy art. 233 k.p.c. Wbrew twierdzeniom apelantów ocena wiarygodności i mocy dowodów przeprowadzonych w sprawie została dokonana przez Sąd Rejonowy w sposób rzetelny i wedle kryteriów zakreślonych we wskazanym unormowaniu. Zgodnie z utrwaloną wykładnią kryteria oceny wiarygodności i mocy dowodów grupuje się następująco : 1/ doświadczenie życiowe, 2/ inne źródła wiedzy, 3/ poprawność logiczna i 4/ prawdopodobieństwo wersji. W swoich apelacjach skarżący nie wykazali zaś, aby z uchybieniem któregokolwiek z tych kryteriów doszło do oceny dowodów. Skuteczne postawienie takiego zarzutu nie może bowiem polegać na kreowaniu odmiennych ustaleń faktycznych pozostających subiektywną oceną skarżącego. Skarżący może, posługując się wyłącznie argumentami jurydycznymi, wykazywać, że sąd naruszył ustanowione w tym przepisie zasady oceny wiarygodności i mocy dowodów w sposób mogący mieć istotny wpływ na wynik sprawy. Podnieść należy, że jeżeli z określonego materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo – skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (tak SN w wyroku z dnia 27 września 2002 r., II CKN 817/00, opubl. baza prawna LEX Nr 56906). Natomiast apelacje nie zawierają argumentacji, która mogłaby skutecznie podważyć dokonaną przez Sąd pierwszej instancji ocenę materiału dowodowego. W utrwalonej linii orzeczniczej wielokrotnie przecież wskazywano, iż swobodna sędziowska ocena dowodów może być podważona jedynie wówczas, gdyby okazała się rażąco wadliwa lub oczywiście błędna (tak SN w wyrokach: z dnia 18 lutego 1997 r., II UKN 77/96, opubl. OSNAPiUS Nr 21/1997 poz. 426 oraz z dnia 27 lutego 1997 r., I PKN 25/97, opubl. OSNAPiUS Nr 21/1997 poz. 420). Mając powyższe na uwadze Sąd Okręgowy uznał, że w niniejszej sprawie nie doszło do przekroczenia granicy swobodnej oceny dowodów, a Sąd pierwszej instancji na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego poczynił prawidłowe ustalenia faktyczne, zgodne z zasadami doświadczenia życiowego i logicznego myślenia.

Żadnych zastrzeżeń ani uwag nie wzbudza przy tym oparcie rozstrzygnięcia na opinii biegłego z zakresu techniki samochodowej i analizy wypadków komunikacyjnych. Występujący w tej roli R. B. jako fachowiec w swojej dziedzinie dysponował przecież należyłą wiedzą teoretyczną oraz posiadał duże doświadczenie praktyczne. Biegły dokładnie analizował wszystkie skomplikowane kwestie natury technicznej i przestrzennej związanej z ruchem pieszego i pojazdu oraz przyczynami wypadku. W prosty i przystępny dla laika sposób określił przebieg dynamicznych zjawisk zachodzących w czasie wypadku oraz rządzące tymi zjawiskami reguły fizyczne, jak również skrupulatnie zanalizował cały wypadek pod kątem czasowo – przestrzennym. Zdaniem Sądu odwoławczego cała opinia jest więc precyzyjna, rzetelna i miarodajna, w związku z czym nie budzi ona żadnych zastrzeżeń pod względem merytorycznym. Jednocześnie wobec szczupłości materiału dowodowego (brak właściwego zabezpieczenia miejsca wypadku przez policję) zrozumiałym jest to, iż nie sposób było odtworzyć rzeczywistego przebiegu wypadku. Innymi słowy dokonana rekonstrukcja opierała się na dostępnych danych i informacjach, które w większości pochodziły od uczestników zdarzenia (poszkodowany i kierująca pojazdem) oraz płynęły z notatki policyjnej. Z tej też przyczyny biegły przedstawił swoje wnioski i konkluzje, ujmując je w kilku wariantach. Natomiast Sąd ostatecznie przyjął wersję najkorzystniejszą dla powoda, co przy brzmieniu opinii nie pozwalało mówić o naruszeniu art. 362 k.c., zarzucanym w apelacji (...). Pojęcie przyczynienia się poszkodowanego nie zostało normatywnie zdefiniowane przez ustawodawcę, przez co ta instytucja nie jest rozumiana jednolicie. W doktrynie i orzecznictwie wyróżnić można kilka konkurujących

ze sobą stanowisk. Z przyczynieniem mamy niewątpliwie do czynienia wtedy, jeżeli określone zachowanie się poszkodowanego pozostaje w normalnym związku przyczynowym ze szkodą (tak SN w wyroku z dnia 7 grudnia 1964 r., I CR 218/64, opubl. OSNC Nr 9/65 poz. 153). Ten pogląd zakłada, że wyłączną winę i przyczynienie się należy rozpatrywać na płaszczyźnie adekwatnego związku przyczynowego, co oznacza że normalnym następstwem zachowania się poszkodowanego staje się szkoda. Działanie poszkodowanego musi więc nosić cechy przyczyny sprawczej (tak też SN w wyroku z dnia 7 maja 1996 r., III CKN 60/95, niepubl.). Przyjęcie takiego rozwiązania jest jednak niebezpieczne, ponieważ jest ono zbyt szerokie. W istocie rzeczy prawie każdy poszkodowany przyczyniałby się do powstania szkody. Konieczne jest wprowadzenie tutaj dodatkowych kryteriów. Według innego stanowiska do przypisania poszkodowanemu przyczynienia się wystarcza ustalenie, że jego zachowanie było obiektywnie nieprawidłowe. Kolejna teoria przyjmuje, że zachowanie się poszkodowanego musi być także zawinione, według ogólnych pojęć winy, aczkolwiek z drugiej strony poszkodowany wyrządzając sobie szkodę samemu z reguły nie działa w sposób bezprawny. Wina jest tutaj ujmowana jako możliwość postawienia personalnego zarzutu. Treścią tego zarzutu jest niewłaściwe postępowanie poszkodowanego. W niektórych przypadkach to postępowanie będzie bezprawne, w innych zarzut zostanie skonstruowany poprzez porównanie zachowania się poszkodowanego z ogólnymi zasadami postępowania w społeczeństwie. Sama wina poszkodowanego to w skrócie mówiąc brak należytej troski o własne interesy. Ostatnia z koncepcji uznaje, że nie da się sformułować jednej ogólnej zasady, gdyż przyczynienie zależy od okoliczności i ponadto wprost jest uwarunkowane reżimem odpowiedzialności według, którego odpowiada sprawca lub podmiot zobowiązany. Interpretacji art. 362 k.c. nie sposób jest jednak dokonywać w oderwaniu od innych przepisów prawa. Za słuszne należy uznać stwierdzenie, że przyczynienie jest uzależnione od podstawy prawnej, z jakiej wywodzi się roszczenie odszkodowawcze. W razie gdy odpowiedzialność oparta jest na zasadzie winy, to także przesłanki zmniejszenia odszkodowania muszą być bardziej surowe, co oznacza, że sam poszkodowany musi się przyczynić do szkody w sposób zawiniony. W tym wypadku bez winy po stronie poszkodowanego, nie można w ogóle mówić, że doszło do przyczynienia się do szkody. Zupełnie inaczej wygląda to natomiast przy odpowiedzialności na zasadzie ryzyka. Tutaj do zastosowania art. 362 k.c., obok wymogu normalnego związku przyczynowego, wystarczy obiektywna nieprawidłowość (niewłaściwość) zachowania się poszkodowanego (tak SN w uchwale z 20 września 1975 r., III CZP 8/75, opubl. OSNC 7-8/76 poz. 151).

Oczywiste w niniejszej sprawie jest to, że A. K. jako uczestnik ruchu drogowego nie zachował się w odpowiedni sposób. Mężczyzna bez wcześniejszego sprawdzenia, wkroczył na jezdnię wprost pod zbliżający się samochód. Naruszył więc reguły obowiązujące w ruchu drogowym. Piesi jako uczestnicy ruchu są niewątpliwie faworyzowani i podlegają szczególnej ochronie, co jednak nie oznacza, że mogą postępować w dowolny i wygodny dla siebie sposób. Przede wszystkim zezwala im się na pobyt na jezdni wtedy jeżeli jest to usprawiedliwione okolicznościami. Za takie okoliczności uznaje się przede wszystkim konieczność przejścia przez jezdnię. Samo przejście musi jednak nastąpić w odpowiedni sposób. Przekroczenie jezdni jest dopuszczalne, ale tylko w wyznaczonym do tego miejscu, czyli na pasach, które są zawsze odpowiednio oznakowane przez co zapewniony zostaje pieszym odpowiedni stopień bezpieczeństwa. Na pasach piesi mają bezwzględne pierwszeństwo przed pojazdami. Poza pasami obowiązuje jest odwrotna reguła to pieszy ustępuje pierwszeństwa nadjeżdżającym pojazdom. Te reguły podyktowane są określonymi względami, wynikającymi z prostych praw fizycznych. Pojazdy mechaniczne z uwagi na swoją dużą masę, w konfrontacji z pieszym zawsze będą miała przewagę. Stąd też bierze się konieczność określenia i ustalenia miejsc, gdzie drogi pojazdów i pieszych mogą się przecinać, w sposób miarę bezkolizyjny i zapewniający pieszym właściwą ochronę. Tymi miejscami są właśnie przejścia dla pieszych, nadziemne kładki czy też przejścia podziemne. Wstęp pieszych na jezdnię poza wyznaczonymi miejscami jest zabroniony. Obowiązujący zakaz prawny jest także realizowany innymi sposobami. Faktycznie utrudnia się to pieszym poprzez umieszczanie odpowiednich zabezpieczeń np. w postaci metalowych siatek oddzielających drogę od chodnika. Trudno jednak wymagać, aby na całej długości jezdni znajdowały się stosowne zabezpieczenia. W szczególnych sytuacjach w drodze wyjątku od zasady ustawodawca zezwala pieszym na przekroczenie jezdni w innym miejscu. Ta możliwość jest jednak obwarowana szeregiem dodatkowych warunków. W pierwszej kolejności jest to dopuszczalne gdy, odległość do najbliższych pasów jest większa niż 100 m, o czym wprost stanowi art. 13 pkt 1 prawa o ruchu drogowym. Ogólnie rzecz biorąc pieszy na jezdni (poza wyżej wymienionymi miejscami) jest po prostu intruzem i jeśli na nią wchodzi, w dużym stopniu czyni to na własne ryzyko. Tak też postąpił A. K., który znalazł się na jezdni w nie przeznaczonym do tego miejscu. Z tego już tytułu można mu postawić zarzut,

gdyż obiektywnie mógł pokonać jezdnię w inny sposób, tym bardziej iż tuż obok znajdowało się przejście dla pieszych. Zachowanie pieszego było więc zdecydowanie naganne. Poważnymi wadliwościami była też obciążona realizacja tego zamiaru. Trzeba bowiem pamiętać, że na jezdni pierwszeństwo przysługuje pojazdom. Wprowadzając określone uregulowania ustawodawca musi pogodzić ze sobą sprzeczne interesy różnych uczestników ruchu, przy czym z góry zakłada tutaj pewną racjonalność zachowań każdego uczestnika. Większa liczba przywilejów po stronie pieszego nie zwalnia go w sposób automatyczny z zachowania chociażby minimum staranności. Piesi także mają określone obowiązki wśród, których na pierwsze miejsce wysuwa się zakaz przebiegania przez drogę i wkraczania na nią tuż przed samochodami. Istota tych zakazów sprowadza się do konieczności dania kierowcom niezbędnego czasu na reakcję i zatrzymanie pojazdów. Decydując się na przekroczenie jezdni w miejscu nie oznakowanym powód powinien dodatkowo wzmocnić swoją czujność i wyjątkowo starannie upewnić się czy nie stworzy w ten sposób zagrożenia w ruchu. W szczególności powód był zobligowany do sprawdzenia i upewnienia się czy jest to w ogóle możliwe i bezpieczne dla niego. Natomiast powód całkowicie zlekceważył wszystkie reguły postępowania oraz wszelkie środki ostrożności i wkroczył na jezdnię bez zwracania uwagi na to, czy nie znajdują się tam inni uczestnicy ruchu. Znalazł się przez to w sytuacji bezpośrednio niebezpiecznej dla swojego życia, jak również stworzył poważne zagrożenie w ruchu drogowym. Bez znaczenia jest tu przy tym to czy powód w ogóle nie zauważył samochodu czy też go widział lecz błędnie ocenił odległość w jakiej się znajdował i prędkość pojazdu. Zachowanie się powoda było zupełnie niespodziewane i zaskoczyło innego uczestnika ruchu, którym była kierująca samochodem E. L..

Powyższe konstatacje nakazywały zatem sięgnięcie do art. 362 k.c., co prawidłowo uczynił Sąd Rejonowy. W okolicznościach niniejszej sprawy zachowanie się powoda bez wątpienia nosiło cechy obiektywnej nieprawidłowości. Co więcej Sąd Okręgowy doszedł nawet do przekonania, że po jego stronie wystąpił subiektywny element w postaci zawinienia. Wina ta polegała na świadomym naruszeniu zasad i reguł ruchu drogowego. Pieszy nie zastosował się mianowicie do regulacji zawartej w art. 13 pkt 1 prawa o ruchu drogowym, która zakazuje wchodzenia na jezdnię poza wyznaczonymi do tego miejscami. Poza tym pieszy wszedł na jezdnię w zbyt bliskiej odległości od nadjeżdżającego samochodu, wobec czego naruszył jeszcze art. 14 pkt 1 prawa o ruchu drogowym, który zabrania pieszym wchodzenia na jezdnię bezpośrednio przed jadące pojazdy. Mając to wszystko na uwadze, za Sądem I instancji, przyjęć należy, iż powód w 20% przyczynia się do powstania szkody. Na tej płaszczyźnie chybionymi są zaś zarzuty ubezpieczyciela co do tego, iż wspomniane przyczynienie było o wiele większe. Co prawda sam biegły zaznaczył w opinii, iż w zależności od wariantu można mówić nawet o 50% przyczynieniu czy wręcz o 60-70%. Podkreślenia wymaga jednak, iż biegły dokonał w opinii swoistego uszeregowania tych wariantów, poczynając od tego najbardziej prawdopodobnego, przy którym przyczynienie oszacował w przedziale 20-30%. Za tym akurat wariantem przemawiało najwięcej elementów. Mianowicie wedle tej wersji samochód poruszał się prawym pasem, o czym świadczy niewielki poprzeczny odrzut pieszego. Co ważne kierująca miała też możliwość podjęcia manewru obronnego w postaci hamowania i to niezależnie od tego czy pieszy poruszał się normalnym krokiem czy też biegł. W tym zakresie bardziej istotny był bowiem tor i kierunek poruszania się pieszego. Z punktu widzenia kierującej odbywało się to z jej lewej strony na prawą, wobec czego istniała możliwość dostrzeżenia pieszego. Tym samym prowadząca pojazd miała wystarczający czas na reakcję i podjęcie odpowiednich środków, czego jednak nie uczyniła. Z tego też względu współsprawcą przyczyną wypadku było nieprawidłowe postępowanie kierującej. Popelnione błędy i uchybienia polegały zwłaszcza na niewłaściwej ocenie zastanej przez siebie sytuacji drogowej. W prawie drogowym jest mianowicie coś na kształt klauzuli generalnej w postaci zasady ograniczonego zaufania. Tą właśnie regułą naruszyła E. L., ponieważ powinna się ona liczyć z możliwością napotkania w czasie drogi jakiejś przeszkody czy innego pojazdu albo też osoby pieszej. Kierowca powinien też zdawać sobie sprawę, że inni uczestnicy ruchu wcale nie muszą zachowywać się w sposób racjonalny. Samochód jechał przecież uczęszczaną drogą, a w terenie zabudowanym zdecydowanie rośnie prawdopodobieństwo kontaktu z pieszymi i to także takimi, których formy zachowania są niekiedy zupełnie niespodziewane. Normalnym odruchem w takiej sytuacji powinna więc być wzmożona obserwacja okolicy, co pozwoliłoby na odpowiednio wczesne dostrzeżenie pieszego i śledzenie jego ruchów. Postępowanie kierującej obciążone jednak było zbyt dużą rutyną, przez co nie podjęła ona wymaganych w takiej sytuacji środków ostrożności. R. nie mógł się więc ostać kluczowy dla apelacji pozwanego zarzut naruszenia art. 362 k.c., przejawiający się zbyt niskim określeniem stopnia przyczynienia się poszkodowanego powoda do powstania szkody.

Przechodząc na grunt apelacji powoda zauważyć należy, iż pomimo sformułowania zarzutów procesowych, tak naprawdę kwestionuje on poczynioną przez Sąd Rejonowy ocenę ustalonego stanu faktycznego w kontekście przepisów prawa materialnego, tj. art. 444 § 1 k.p.c. oraz art. 445 § 1 k.p.c. Podkreślenia wymaga bowiem fakt, iż powód nie wskazywał na jakiegokolwiek błędy Sądu Rejonowego w zakresie przeprowadzonej przez tenże Sąd oceny materiału dowodowego, lecz powołując się właśnie na ustalenia tegoż Sądu jako prawidłowe, nie zgodził się z oceną Sądu I instancji, iż przyznane mu zadośćuczynienie w wysokości 25.000 zł w pełni rekompensuje doznaną przez niego krzywdę. Podobny zabieg skarżący wykorzystał w odniesieniu do odszkodowania, gdyż jego zdaniem obejmowało ono szereg innych elementów (zwłaszcza utracone dochody), poza tymi uwzględnionymi przez Sąd. Ogólna wymowa i brzmienie środka odwoławczego rodziły więc konieczność analizy wspomnianych zarzutów w kontekście naruszenia prawa materialnego.

Na aprobatę nie zasługuje zarzut przyznania nieadekwatnego do rozmiaru krzywdy zadośćuczynienia, a to dlatego, iż Sąd Rejonowy nie dopuścił się błędnej wykładni art. 445 § 1 k.c., polegającej na nieodpowiedniej ocenie przyjętych kryteriów ustalania wysokości zadośćuczynienia w odniesieniu do podstawy faktycznej rozstrzygnięcia. Na tej płaszczyźnie zauważyć trzeba, iż zadośćuczynienie, w przeciwieństwie do odszkodowania, dotyczy szkody niemajątkowej, a więc nieprzeliczalnej na określoną kwotę pieniężną. Ustawodawca nie wprowadził przy tym żadnych kryteriów, jakimi powinien kierować się sąd przy ustalaniu wysokości należnego poszkodowanemu zadośćuczynienia, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, iż ma być ono odpowiednie. Już z powyższego wynika zatem, iż pojęcie „sumy odpowiedniej” jest pojęciem o charakterze nieo określonym. Z tego względu w orzecznictwie, a także w doktrynie wskazuje się kryteria, którymi należy kierować się przy ustalaniu wysokości zadośćuczynienia. Winno ono mieć charakter kompensacyjny, a więc musi przedstawiać odczuwalną wartość ekonomiczną, nie będącą jednakże wartością nadmierną w stosunku do doznanej krzywdy. Z tego wynika, że „wartość odpowiednia” to wartość utrzymana w granicach odpowiadających aktualnym warunkom i przeciętnej stopie życiowej społeczeństwa. Na wysokość zadośćuczynienia składają się nadto cierpienia pokrzywdzonego – tak fizyczne, jak i psychiczne, których rodzaj, czas trwania i natężenie należy każdorazowo określić w kontekście materiału dowodowego sprawy. Indywidualny charakter zadośćuczynienia przesądza o tym, że ostateczne ustalenie, jaka konkretna kwota jest „odpowiednia”, z istoty swej należy do sfery swobodnego uznania sędziowskiego, lecz nie może to być uznanie dowolne. Zawsze musi ono opierać się tak na całokształcie okoliczności sprawy, jak i na czytelnych kryteriach ocennych, rzetelnie wskazanych w treści uzasadnienia (tak np. wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 5 maja 2008 r., II AKa 83/08, opubl. KZS 2008/12/68). Wedle ugruntowanego poglądu judykatury zarzut niewłaściwego ustalenia kwoty zadośćuczynienia może być skuteczny w postępowaniu odwoławczym tylko wtedy, gdy orzeczenie w sposób oczywisty narusza zasady ustalania wysokości tego świadczenia. Praktycznie rzecz biorąc ma to miejsce tylko przy ustaleniu kwoty symbolicznej bądź też nadmiernie wysokiej (por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 12 sierpnia 2008 r., V KK 45/08, opubl. baza prawna LEX Nr 438427). Korekta w postępowaniu odwoławczym przyznanej przez sąd pierwszej instancji tytułem zadośćuczynienia sumy pieniężnej możliwa jest zatem jedynie wtedy, gdy suma ta rażąco odbiega od tej, która byłaby adekwatna do rozmiarów doznanej krzywdy (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 7 maja 2008 r., I ACa 199/08, opubl. baza prawna LEX Nr 470056). W szczególności ingerencja w rozstrzygnięcie nie jest możliwa, tylko ze względu na to, że zadośćuczynienie nie spełnia oczekiwań osoby zainteresowanej.

W okolicznościach rozpoznawanej sprawy zadośćuczynienie w łącznej kwocie 25.000 zł (faktycznie do uregulowania 20.000 zł) należy uznać za odpowiednie. Sąd Rejonowy uwzględnił bowiem kryteria, o jakich była wyżej mowa. Ustalone zostały i wzięte pod uwagę doznane przez A. K. znaczne cierpienia fizyczne i psychiczne, trwałe uszczerbek ortopedyczny na zdrowiu w wysokości 12%, skutki doznanych urazów oraz ograniczenia i uciążliwości, jakie z tego tytułu powstały w jego życiu. Idąc dalej koniecznym jest dostrzeżenie, że z uwagi na charakter i rozmiar uszkodzeń oraz ich umiejscowienie zaistniała konieczność przewiezienia powoda do szpitala. Jak się jednak następczo okazało powód doznał typowych obrażeń w postaci urazu głowy i złamania szyjki prawej kości ramiennej. W jego przypadku nie zaistniał zatem stan bezpośredniego zagrożenia dla życia i zdrowia, czego potwierdzeniem jest 3 – dniowa hospitalizacja, podczas której podjęto względem niego rutynowe działania medyczne nakierowane na odwrócenie niekorzystnych skutków wypadków. Wdrożone wobec niego czynności i procedury lecznicze miały charakter zachowawczy – zapobiegawczy i zmierzały do odtworzenia stanu zdrowia sprzed wypadku. W szczególności

powód nie wymagał przeprowadzenia żadnego zabiegu operacyjnego, który wiązałby się z ingerencją w jego organizm. Wszelkie rany i urazy oczyszczono i odpowiednio do ich lokalizacji zabezpieczono stosownymi opatrunkami. Większy zakres ingerencji dotyczył uszkodzonej kończyny górnej, ponieważ unieruchomiono ją w gipsie na okres 6 tygodni. Ponadto powód odczuwał dolegliwości bólowe o zróżnicowanym natężeniu, uczęszczał na zabiegi rehabilitacyjne, miał ograniczoną sprawność ruchową, a także borykał się z pewnymi utrudnieniami w życiu codziennym. Ostatecznie powód w podstawowym zakresie odzyskał zdolność do samodzielnego funkcjonowania, po 3 miesiącach od wypadku, podczas których korzystał z pomocy innych osób przez 2 godz. dziennie. Warte podkreślenia jest i to, że skutki wypadku negatywnie odbiły się w psychice powoda, przekładając się na spory dyskomfort. W tej właśnie sferze powód najdłużej borykał się z wymiernymi dysfunkcjami w postaci adaptacyjnych zaburzeń funkcjonowania w wymiarze społecznym, towarzyskim i zawodowym. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez okres 2 – 3 lat, aczkolwiek pewien wpływ na sposób postrzegania wypadku miały też predyspozycje osobnicze powoda. Na koniec należy jeszcze zauważyć, że pozytywnie umiarkowane są rokowania na przyszłość w każdej sferze życia powoda.

Konkludując istniejące w sprawie realia przemawiały za przyznaniem zadośćuczynienia w określonej przez Sąd Rejonowy kwocie 25.000 zł. Wydane rozstrzygnięcie charakteryzuje się przy tym trafnością i słusnością, a przyznana suma nie nosi piętna nadmiernego zaniżenia. Z uwagi na powyższe brak jest względów przemawiających za wzruszeniem kontrolowanego wyroku w tej części, co oznacza, iż pozwany zakład ubezpieczeń jest zobligowany do wypłacenia zadośćuczynienia w faktycznej wysokości 20.000 zł (należność pomniejszona o 20% przyczynienie).

Idąc dalej nie może się ostać kolejny zarzut zawarty w apelacji powoda związany z niewłaściwym ustaleniem elementów odszkodowania i przyznaniem z tego tytułu zbyt niskiego świadczenia. Warto wspomnieć, iż zamieszczenie w tej materii wprowadził sam powód, ponieważ pierwotnie w pozwie dochodził kwoty po 400 zł miesięcznie jako renty z tytułu utraconych dochodów. Następnie w piśmie z dnia 14 lipca 2009 r. (k. 31 akt), skierowanym do (...), wspomnianą szkodę wprost zaliczył w skład odszkodowania. Tym samym należy przyjąć, iż pierwsza z opisanych czynności miała charakter omyłki, zwłaszcza że w pozwie wzmiankę o kwocie 400 zł uczyniono ręcznie, przy czym nijak nie koreluje ona z treścią pozwu. Jednocześnie postawa powoda implikowała dalsze reperkursje związane z tym, iż zaliczenie kwoty w skład odszkodowania w żaden sposób nie mogło już wpłynąć ani na wartość przedmiotu sporu ani na wartość przedmiotu zaskarżenia, jak zdawał się to sugerować skarżący. Niezależnie od tego po kątem merytorycznym przedmiotowe roszczenie zostało zdyskwalifikowane przez Sąd Rejonowy, z racji jego nieudowodnienia. Nie ulega żadnym najmniejszym wątpliwości, że szkoda może się przejawiać zmniejszeniem dochodów wskutek utraty spodziewanych z tego tytułu korzyści. Przy takim ujęciu rozmiar szkody i wielkość rekompensującego ją świadczenia są uzależnione od wysokości dochodów, które mógłby uzyskiwać poszkodowany, gdyby nie doszło do wyrządzenia szkody. Każdorazowo punktem odniesienia jest więc zarobek, który zważywszy na rodzaj wykonywanej wcześniej działalności osiągałby poszkodowany, jeżeli zachowałby dotychczasową zdolność do pracy - w porównaniu z dochodami aktualnie uzyskiwanymi przez poszkodowanego, w tym z uwzględnieniem renty uzyskiwanej z tytułu ubezpieczenia społecznego. (por. orzeczenia SN z dnia 3 października 1966 r., III CZP 17/66, opubl. OSN Nr 1/1968, poz. 1; z dnia 3 maja 1972 r., I PR 53/72, opubl. OSN 11/1972, poz. 207 oraz z dnia 25 maja 1994 r., II PRN 2/94, opubl. OSN Nr 4/1994, poz. 67). Dla prawidłowej oceny zasadności roszczenia o rentę konieczne jest ustalenie i porównanie wysokości średnich zarobków poszkodowanego osiągniętych przed wypadkiem z wysokością takich zarobków, jakie poszkodowany osiągałby, gdyby nie uległ wypadkowi, a nie, jakie faktycznie osiąga po wypadku (tak SN w wyroku z dnia 9 września 1968 r., III PRN 46/98, niepubl.). Oprócz tego trzeba pamiętać, że renta nie może być ustalana w oderwaniu od rzeczywistych możliwości zarobkowych poszkodowanego, jakie by miał, gdyby nie wyrządzono mu szkody (por. wyrok SN z dnia 4 lipca 2002 r., I CKN 837/00, niepubl.). Powstanie szkody polegającej na utracie lub zmniejszeniu się dochodów następuje z chwilą, gdy poszkodowany został po raz pierwszy pozbawiony możliwości uzyskania zarobków i innych korzyści, które mógł osiągnąć, gdyby nie doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia. W tym też kierunku zmierzał tok rozumowania skarżącego, który na poparcie swoich twierdzeń przedłożył umowę zlecenia z dnia 1 grudnia 2007 r. dotyczącą świadczenia obsługi prawnej dla Przedsiębiorstwa Produkcyjno – Handlowo – Usługowego (...) w P.. Problem tkwi jednak w tym, iż powód nie wykazał, aby co miesiąc otrzymywał od zleceniodawcy ustalone w umowie wynagrodzenie w wysokości 400 zł. Jak słusznie podniósł Sąd Rejonowy powód w tym zakresie nie przedstawił żadnych dokumentów chociażby w postaci przelewów, dowodów wypłat, pokwitowań czy

deklaracji podatkowych. Tymczasem przekazywanie środków pieniężnych (o ile oczywiście nie odbywa się w szarej strefie) zawsze pozostawia po sobie materialne ślady, które da się znaleźć i odtworzyć. Po stronie powoda zabrakło takiej inicjatywy, co oznacza iż w tym zakresie nie podołał on ciężarowi dowodu, spoczywającego na nim z mocy art. 6 k.c. Obrazu rzeczy nie mogły też zmienić powołane w apelacji dowody w postaci dwóch protokołów rozpraw w sprawach toczących się przed sądem gospodarczym. Za ich pomocą powód chciał wykazać zarobkowy charakter świadczonych przez siebie usług na rzecz innego podmiotu. Tymczasem z treści protokołów nie wynika bynajmniej, iż powód dostawał jakiegokolwiek wynagrodzenie. W świetle tego walory dowodowe wspomnianych dokumentów były znikome. Poza tym przeszkodą do ich ewentualnego uwzględnienia była prekluzja dowodowa statuowana przez art. 381 k.p.c. Zgodnie z tym unormowaniem sąd drugiej instancji może pominąć nowe fakty i dowody, jeżeli strona mogła je powołać w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, chyba że potrzeba powołania się na nie wynika później. Ogólnie rzecz biorąc orzeczenie wydane w postępowaniu procesowym musi realizować obowiązujące w prawie proceduralne standardy systemowe, ale o tym, czy będzie zaspakajało indywidualny interes strony postępowania decyduje jej postawa procesowa manifestowana przede wszystkim w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, na którą składa się aktywność w zgłaszaniu twierdzeń i dowodów zmierzających dla ich wykazania oraz współdziałanie z sądem w wyjaśnianiu okoliczności spornych. Strona, która dopuszcza się zaniedbania w zakresie przysługującej jej inicjatywy dowodowej w postępowaniu pierwszo-instancyjnym, musi się liczyć z tym, że sąd drugiej instancji jej wniosku dowodowego nie uwzględni (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 kwietnia 2002 r., IV CKN 980/00, opubl. baza prawna LEX Nr 53922). Dokładnie taki właśnie wypadek zachodzi w realiach niniejszej sprawy. Niewątpliwie wnioskowane dowody z dokumentów istniały już w trakcie postępowania przed Sądem I instancji o czym świadczą daty ich sporządzenia, a także charakter czynności, które dokumenty te odzwierciedlają. Z tego wynika niezbicie, że były one w posiadaniu powoda także w okresie procedowania przez Sąd Rejonowy. Z tej też przyczyny nie do obrony jest teza, że potrzeba powołania się na ten dowody zaszła po zamknięciu rozprawy przed Sądem I instancji, ponieważ taka obiektywna możliwość istniała już wcześniej, czego powód nie uczynił być może na skutek opieszałości lub błędnej oceny potrzeby ich powołania.

Na koniec Sąd Okręgowy uznał za niezasadny zarzut dotyczący naruszenia art. 102 k.p.c. Gwoli przypomnienia skorzystanie z tego unormowania jest suwerennym uprawnieniem jurysdykcyjnym sądu orzekającego i to do jego oceny należy stwierdzenie, czy wystąpił szczególnie uzasadniony wypadek. Każdorazowo koniecznym jest rozważenie całokształtu okoliczności, które uzasadniałyby odstępstwo od podstawowej zasady decydującej o rozstrzygnięciu w przedmiocie kosztów procesu, czyli obciążenia nimi strony przegrywającej spór (art. 98 § 1 k.p.c.). Ingerencja w to uprawnienie sądu, w ramach rozpoznawania środka odwoławczego bądź środka zaskarżenia, następuje jedynie w sytuacji stwierdzenia, że dokonana ocena jest dowolna i oczywiście pozbawiona uzasadnionych podstaw. Wynika to stąd, że zastosowanie art. 102 k.p.c. podlega dyskrecjonalnej ocenie sędziowskiej, co oznacza, że rozstrzygnięcie w tym zakresie może zostać skutecznie zakwestionowane w ramach kontroli instancyjnej jedynie w razie oczywistego naruszenia przewidzianych w ustawie reguł. W ocenie Sądu Okręgowego w realiach rozpoznawanej sprawy nie sposób zarzucić Sądowi I instancji, że te ustawowe reguły naruszył. Z okoliczności sprawy wynika bowiem, iż powód przyszacował swoje roszczenia, co było wynikiem nazbyt subiektywnego postrzegania sprawy. Nie bez znaczenia jest przy tym wykonywany przez powoda zawód radcy prawnego. Posiadana przez powoda wiedza prawnicza i zdobyte w tym zakresie doświadczenie ewidentnie wskazują na to, iż powód był w pełni świadomym tego jakie konsekwencje pociąga za sobą częściowe oddalenie powództwa. W tym stanie rzeczy wniosek pozwanego o nieobciążanie go kosztami postępowania był niezasadny. Negatywna ocena wywodów skarżącego powoda oznacza, że ostać się musi rozstrzygnięcie o kosztach za I instancję oparte o art. 100 zd 1 k.p.c., skoro oczywistym jest, że pozwany w większości przegrał sprawę.

W tym stanie rzeczy obie apelacje zostały oddalone na podstawie art. 385 k.p.c.

O kosztach postępowania apelacyjnego Sąd orzekł na podstawie art. 102 k.p.c., nie obciążając nimi powoda, mimo oddalenia jego dalej idącej apelacji. W przedmiotowej sprawie uwarunkowania osobiste – majątkowe leżące po stronie A. K. stanowią usprawiedliwioną przyczynę dla zastosowania zasad słuszności. Przeciwny krok sprowadzający się do

nałożenia na przegranego powoda obowiązku zapłaty kosztów procesu poniesionych przez jego oponenta, stanowiłoby dla niego nadmierną dolegliwość i obciążenie.

Wobec tego, iż powód A. K. w postępowaniu apelacyjnym miał zapewnioną urzędową pomoc prawną, Sąd Okręgowy przyznał występującej w tym charakterze adwokat S. J. wynagrodzenie w kwocie 2.952 zł, w tym podatek od towarów i usług. Wielkość należności, podlegającej wypłacie ze środków budżetowych Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego w Pabianicach, została ustalona w oparciu o § 16 ust. 1 pkt 1 w zw. z § 8 pkt 5 i § 4 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz. U. z 2015 r. poz. 1801).